Rok V. Nr. 244. Sosnowiec, poniedziałek 22 września 1930 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: WIKTOR MONSIORSKI.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00
Adres administracji: Piłsudskiego Nr. 8 telefon 4-97, telefon redakcji 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94.
Konto czekowe PKO. Warszawa 65.070.

ODDZIAŁY: RADOM, Żeromskiego 73, tel. 23; KIELCE, Kilińskiego 19, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. Paderewskiego 7; CZELADŹ, Rynek Nr. 8; GRODZIEC, ulica Kościuszki.

DALSZA LIKWIDACJA BOJÓWEK PARTYJNYCH.

WARSZAWA, 21. 9. (wł.) W ciągu ostatniej doby przeprowadzono w stolicy szereg rewizji u działaczy stronnictwa chłopskiego i innych ugrupowań cenrolewu. Rewizje te są dalszym ciągiem akcji, mającej na celu likwidację bojówek partyjnych.

Między innemi przeprowadzono rewizję u wszystkich współpracowników „Gazety Chłopskiej", będącej organem stronnictwa chłopskiego.

SKARGA INCYDENTALNA OBROŃCÓW B. POSŁÓW.

WARSZAWA, 21.9. (wł.) Jutro obrońcy aresztowanych posłów, po otrzymaniu pełnomocnictw, wnoszą skargę incydentalną przeciwko trzymaniu posłów w więzieniu.

CO MÓWI P. KOSMOWSKA?

Warszawa, 21. 9. (w.) B. posłanka Kosmowska, która po wypuszczeniu jej z więzienia przybyła do Warszawy, stwierdza, że w węzieniu w Lublinie traktowano ją dobrze Miała ona dostęp do bibljoteki i nie robiono jej żadnych trudności przy wysyłaniu korespondencji.

ENDECKI KOMITET POMOCY ARESZTOWANYM B. POSŁOM.

Warszawa, 21. 9. (wł.) W Brześciu n. Bugiem stronnictwo narodowe zorganizowało kobiecy komitet pomocy aresztowanym b. posłom. Komitet ten zwrócił się podobno do biskupa pińskiego z prośbą o interwencję, w sprawie dostarczania żywności aresztowanym.

OŚWIADCZENIE PŁK. ŚCIEŻYŃSKIEGO.

Warszawa, 29. 9. (wł.) W związku z wczorajszem zajściem w sejmie płk. Ścieżyński złożył oświadczenie, w którem wyjaśnia, że b. poseł Niedziałkowski ma już raz spisany jednostronny protokuł sądu honorowego. Płk. Ścieżyński więc nie widział innej drogi do wymierzenia sobie satysfakcji jak zniewagą czynną redaktora pisma, w którem ukazała się notatka, szkalująca jego cześć.

MANEWRY ARMJI LITEWSKIEJ.

KOWNO, 21. 9. W czwartek przyszłego tygodnia rozpoczną się wielkie manewry jesienne armji litewskiej. Obdędą się one pomiędzy miejscowościami Olita i Preny. Główne dowództwo litewskiej armji zaprosiło nieomal wszystkich wojskowych całego świata do Kowna. Przedewszystkiem jednak na manewrach tych ma zjawić się liczna delegacja Reichswehry, a zwłaszcza przedstawiciele organizacji wojskowej „Żelaznego Wilka", utrzymującej oficjalne stosunki z armją litewską.

Dzisiejsza prasa kowieńska przytacza kilka głosów dzienników królewieckich, wyrażających nadzieję, że manewry te będą demonstracją przeciw Polsce, ponieważ odbywają się niedaleko granicy polskiej.

„Lietuvos Aidas" jednak podkreśla, że niemieckie nadzieje są dziwne w chwili, gdy w Genewie rząd Rzeszy wystąpił w sprawie Kłajpedy w nieslychanie wrogi wobec Litwy sposób.

Groźne rozruchy przeciwsowieckie na Kaukazie.

BUKARESZT, 21. 9. Do Stambułu nadeszły wiadomości o nowych rozruchach przeciwsowieckich na Kaukazie. W Ażerbejdżanie oddziały powstańcze grasują w południowej części kraju, wskutek czego pociągi na linji kolejowej Baku — Handża kursują pod silną eskortą wojskową. Stacja Kurdamir została przejściowo opanowana przez powstańców, którzy zatrzymali pociąg i rozstrzelali znajdujących się w pociągu komunistów. Wskutek nieustających napadów band powstańczych na przedstawicieli władzy, urzędnicy masowo porzucają swoje urzędy na prowincji, uciekając do Baku i Tyflisu. W całym szeregu miejscowości sowiety przestały istnieć.

Według doniesienia dziennika „Zaria Wostoka" władze wysłały 40 instruktorów w celu wzmocnienia administracji sowieckiej w Ażerbejdżanie. 14 instruktorów zginęło bez wieści, zostali oni prawdopodobnie zamordowani przez powstańców. Wskutek anarchji, panującej w kraju, w magazynach rządowych zebrano zaledwie 2 proc. preliminowanej ilości zboża.

Centralny komitet azerbejdżańskiej partji komunistycznej ogłosił mobilizację wszystkich komunistów na Kaukazie południowym w celu zwalczania ruchu powstańczego. Z Moskwy został wydelegowany jeden z członków komitetu centralnego W. K. P. Poloński, wyposażony w szerokie pełnomocnictwa celem zorganizowania akcji przeciwko powstańcom. Do baku przybyły większe transporty wojsk GPU. Natomiast dwa pułki regularnej armji sowieckiej wycofano z Ażerbejdżanu, ponieważ w pułkach tych żołnierze wypowiedzieli posłuszeństwo i odmówili brania udziału w walkach z ludnością miejscową.

Niemcy w obliczu doniosłych wydarzeń

Paniczny nastrój giełd światowych i komunikat rządu Rzeszy.

BERLIN, 21. 9. Wobec olbrzymiego zaniepokojenia wewnątrz kraju i spadku papierów niemieckich i pożyczkowych na wszystkich giełdach światowych, gabinet Rzeszy postanowił na następnem posiedzeniu we wtorek ułożyć program uspakajający, który ma być opublikowany w prasie.

W programie tym rząd Brueninga specjalnie chce akcentować, że nie zamierza dopuścić hitlerowców do rządów i że nieprawdziwemi są pogłoski, jakoby rząd niemiecki zamierzał w najbliższym czasie wystąpić w sprawie rewizji planu Younga. Już dziś jednak, aby przeciwdziałać wiadomościom o przygotowującym się przewrocie w Niemczech rząd wydał do prasy komunikat, w którym zaprzecza jakoby zamierzał wystąpić w najbliższym czasie w sprawie rewizyjnej. Komunikat jednak stanowisko niemieckie uzasadnia niezwykle w dziwny sposób, bo twierdzi, że „rząd Rzeszy dlatego nie występuje jeszcze w sprawie rewizji, ponieważ opinja świata nie dojrzała jeszcze do spokojnego przyjęcia takiej inicjatywy niemieckiej".

Zabójstwo kurjera litewskiegoo na granicy Litwy i Polski.

WILNO, 21.9. -Na odcinku granicznym Olita po stronie litewskiej został zastrzelony Jonas Dowialis, były kurjer dyplomatyczny litewskiego min. spraw zagranicznych.

Wyrok śmierci, o którym Dowialis nie wiedział, został wydany w Kownie, a wykonali go funkcjonarjusze litewskiej policji politycznej.

W kieszeniach zamordowanego znaleziono bardzo cenne dokumenty, dotyczące tajnego układu wojskowego litewsko-niemieckiego na wypadek wojny.

Według obiegających pogłosek, Dowialis chciał dostać się do Polski i opublikować w prasie tekst układu oraz inne rewelacyjne dokumenty.

Marsz hitlerowców na Berlin?

BERLIN, 21. 9. Jeden z dzienników radykalnych lewicowych donosi, że w dniu 27 bm. odbędzie się w Potsdamie zlot „oddziałów szturmowych" partji hitlerowców. W zlocie wezmą udział wszystkie oddziały okręgu berlińsko - brandenburskiego z kapitanem Stenesem na czele. Pozatem zmobilizowane zostały bojówki hitlerowskie z Saksonji, które przybędą na zlot pod dowództwem majora Killingera, osławionego działacza nacjonalistycznej organizacji spiskowej „Consul", której twórcą był kapitan Esrhardt. Komendy innych grup, brygad i okręgów wysyłają specjalne delegacje do Potsdamu. Na zlot przybędzie Hitler, przed którym, jako głównodowodzącym bojówek narodowo-socjalistycznych, odbędzie się defilada.

NOWY PROJEKT BUDOWY TANICH MIESZKAŃ.

Warszawa, 21. 9. (wł.) Ministerjum robót publicznych przedstawić ma, w ciągu najbliższych tygodni radzie ministrów projekt budowy tanich mieszkań. Projekt ten załatwionyby został w formie dekretu prezydenta. Przewidziane jest utworzenie funduszu na budownictwo z podwyżki cen za komorne.

TREVIRANUS GENERALNYM KOMISARZEM DLA PRUS WSCHODNICH.

Berlin, 21. 9. (wł.) Pogłoski o dymisji ministra Treviranusa nie potwierdzają się. Dnia 30 października b. r. kończy się, na skutek zniesienia okupacji, urząd ministra terenów okupowanych. Minister Treviranus natomiast obejmie stanowisko generalnego komisarza dla spraw Prus Wschodnich.

PRZYJAZD KANCLERZA SCHOBERA DO POLSKI.

WARSZAWA, 21. 9. (wł.) Przyjazd kanclerza republiki austrjackiej Schobera spodziewany jest około 20 października b. r. Tematem narad kanclerza Schobera z rządem polskim ma być sprawa polskiego eksportu rolniczego z Polski do Austrji.

O SĄDY DLA SPRAW SKARBOWYCH I PODATKOWYCH.

Warszawa, 21. 9. (wł.) Izby przemysłowo-handlowe występują do rządu z propozycją, aby, przy wprowadzaniu sądów administracyjnych niższej instancji, utworzono specjalne sądy dla spraw skarbowych i podatkowych.

STANOWISKO SOCJALISTÓW NIEMIECKICH.

ŁÓDŹ, 21. 9. (wł.) Socjaliści niemieccy obradowali wczoraj w Łodzi, w sprawie ustosunkowania się do akcji wyborczej. Zdecydowano, że na terenie G. Śląska i Zagłębia węglowego socjaliści niemieccy pójdą razem z PPS. CKW., zaś w Kongresówce — z centrolewem.

GDZIE PODZIAŁY SIĘ MILJONY TREVIRANUSA?

KRÓLEWIEC, 21. 9. Związek wschodnio - pruskich rolników zwrócił się do prezydenta Hindenburga z otwartym listem sensacyjnej treści. Związek rolników Prus Wschodnich stwierdza w tym liście, że miljonowe sumy programu wschodniego subwencyjnego Rzeszy przepadły gdzieś bez śladu, nie docierając do rolników ani do kupców i rzemieślników Prus Wschodnich.

Wrogi rzekomo rolnictwu wschodnio pruskiemu system umiał uniemożliwić prawdziwą i rzeczywistą pomoc dla Prus sabotując całą wschodnio marchijską akcję rządu niemieckiego. List ten wywołał w kołach ministra Treviranusa konsternację.

POWSTANIE w INDOCHINACH

LONDYN, 21. 9. Donoszą z Hong-Kongu, że sytuacja w Indochinach ma być niezwykle naprężona. Codziennie toczą się zacięte walki pomiędzy wojskami francuskiemi a powstańcami. Koło Ninch - Long aeroplany francuskie ostrzeliwały obozowiska powstańców, których liczba wynosiła 1.000 ludzi. Podobno jest kilkuset zabitych i rannych.

CZWORO DZIECI ZMASAKROWANYCH PRZEZ AUTO.

LWÓW, 21. 9. Straszliwy wypadek automobilowy zdarzył się wczoraj o godzinie 7.30 wieczor. Mianowicie auto prowadzone przez właściciela magistra praw Webera wjechało na chodnik, na którym bawiły się dzieci w wieku od 8 do 10 lat. Czworo dzieci dostało się pod koła auta. Dwoje z nich zmarło w szpitalu, dwoje zaś walczy ze śmiercią.

Z doświadczeń niedawnej przeszłości.

Z plejady gabinetów, które zmieniając się, jak w kalejdoskopie, sterowały nawą państwową Polski w pierwszych latach niepodległości, najdłuższy, bo bez mała dwuletni żywot miał rząd Wł. Grabskiego Przyszedł do władzy w grudniu 1923 r., po upadku gabinetu Witosa, obejmując po nim zaiste smutne dziedzictwo. Katastrofalny spadek marki polskiej rozstrajał życie gospodarcze kraju, fala strajków ogarniała coraz inne dziedziny wytwórczości, — ulice Krakowa zabroczyła krew robotnika i żołnierza polskiego przelana w bratobójczej walce. Upadek Witosa spowodowała formalnie secesja grupy posła Bryla z klubu PSL. Piast. Zabrakło arytmetycznej większości, popierającej dotąd gabinet na terenie parlamentarnym. Istotnym powodem upadku był tragiczny rozstrój maszyny państwowej, spowodowany rządami prywaty, partyjnictwa i bezkarnego żerowania na skarbie państwa. Gabinet Witosa odchodził w niesławie, żegnany powszechną nienawiścią społeczeństwa.

Gabinet Wł. Grabskiego objął władzę z zadaniem opanowania i poprawienia katastrofalnej sytuacji finansowej państwa. Na podstawie udzielonych mu przez sejm pełnomocnictw, przeprowadził reformę walutową, powołał do życia Bank Polski, zaciągnął pożyczki zagraniczne, niewielkie zresztą i na złych warunkach uzyskane, jak tytoniowa i Dillonowska. Zadaniu swemu jednak nie sprostał. Z końcem lipca 1925 r. załamał się kurs złotego i mimo interwencyjnych zabiegów spadał w dół coraz szybciej aż do dni przełomu majowego i ostatecznego uporządkowania gospodarki państwowej. Złożyły się na to błędy polityki finansowej Grabskiego, oddziałały czynniki takie, jak wojna celna z Niemcami i nieurodzaj. Niemniej zaś ważnym tego powodem był stan utajonej walki między sejmem a rządem, co uniemożliwiało utrzymanie konsekwentnie obranej raz linji i potrzebne napięcie woli ku realizacji zamierzeń. Sejm, jak zawsze, czynił z zagadnień gospodarczych przedmiot gry politycznej. Rozdymał budżet na rok 1925, — sabotował projekty rządu, nie przeciwstawiając im własnych, — sprawę podatku majątkowego, progresji w podatkach i t. . traktował li tylko z punktu demagogji i korzyści partyjnych.

Gabinet Wł. Grabskiego nie był gabinetem parlamentarnym, nie opierał się na skrystalizowanej większości sejmowej. Przyszedł do steru jako rząd konieczności państwowych, mając za sobą w pierwszej chwili autorytet prezydenta Rzeczypospolitej i zaufanie społeczeństwa. Jakże rychło jednak przez swą ciągłą ustępliwość wobec żądań i dąsów sejmowych utracił on ten kredyt moralny, którym go początkowo powszechnie darzono. Lawirując wśród skłóconych ze sobą partyj sejmowych, ulega on przedewszystkiem rekonstrukcjom. Rychło ustępuje z gabinetu minister spr. wojskowych, generał Sosnkowski, którego obecność w gabinecie symbolizowała niejako zamiar rządu niezrywania kontaktu z marszałkiem Piłsudskim. Generała Sosnkowskiego zastępuje generał Sikorski, który już bez zastrzeżeń godzi się na wszelkie kompresje w budżecie swego resortu, choćby miały one odbić się groźnie na pogotowiu obronnem państwa. Dla pozyskania klubu „Wyzwolenia“ Kopczyński pozostaje w lecie 1924 r. ministrem reform rolnych. Jesienią tegoż roku ministrem pracy zostaje Sokal, wicepremjerem Thugutt, gabinet przesuwa się na lewo, poto, by w parę miesięcy później tytułem rekompensaty dla prawicy ujrzeć w swem gronie na stanowisku ministra oświaty brata premjera, p. Stanisława Grabskiego.

Ten polityczny handel tekami nie był jedynym sposobem, jaki stosował Władysław Grabski dla uśmierzenia opozycyjnych zapędów sejmu i wylawirowana dla siebie od wypadku do wypadku koniecznej większości. Stosował, niestety, i metody mniej piękne.

Żywa wszak była jeszcze tradycja rządów chjenopiasta, partyjnego przekupstwa, partyjnych zysków, partyjnej protekcji. Uległ potężnemu naciskowi partyjnictwa i Władysław Grabski. Nie mogąc zestroić stronnictw w pracy państwowo - twórczej, kupował poprostu ich głosy. Ze szpalt prasy i z trybuny sejmowej formułowano niejednokrotnie przeciw niemu zarzut, że zgangrenował sejm zapomocą ulg podatkowych, kredytów protekcyjnych i uległości w nominacjach. Tak było istotnie. Aż wreszcie upadł, nie dokonawszy dzieła reformy skarbu. Przegrał walkę z sobkostwem sejmu, z prywatą partyjnictwa.

Wł. Grabski w parę lat po swej dymisji usiłował w obszernej pracy pt. „Dwa lata pracy u podstaw państwowości naszej“ zobrazować dzieje swego gabinetu. Z dużym objektywizmem dotknął i zagadnienia parlamentaryzmu. W słowach umiarkowanych, lecz wymownych podkreślił te braki, które hamowały u nas tak długo wszelki rozpęd twórczej pracy i zabijały w zarodku inicjatywę.

— „Co robić (pisze Wł. Grabski), gdy sejm jest rozbity na partje, niezdolne do wytworzenia jednolitego poglądu na najważniejsze potrzeby społeczeństwa? Czy rząd, który będzie chciał dogodzić sejmowi, będzie dobrze czynił? Czy właśnie nie wejdzie przez to sam na manowce?... Widzieliśmy, że sejm, popełniając błędy, nie miał zupełnie świadomości tego, nie miał za nie poczucia odpowiedzialności“...

A dalej: „Sejm powinien jednak być innym, niż dotychczas. Powinien stać na wyższym poziomie pojmowania państwowości, mieć wielkie poczucie odpowiedzialności, powinien być zdolnym do osiągnięcia wyższego autorytetu. Autorytetu sztucznie się nie stworzy. Upominanie się o autorytet zwykle dowodzi, że go się nie posiada. Trzeba, by wypłynął on z zawartości moralnych i intelektualnych, wtedy tylko jest trwały i poważny. Potrzebny jest sejmowi autorytet, by mógł wywierać siłą swego autorytetu wpływ na rząd, a nie potrzebował używać do tego środków demagogicznych, wprowadzających rozstrój w życiu państwowem, jak podkopywanie stanowiska poszczególnych ministrów przez zohydzanie ich w opinji publicznej, jak wybieranie komisyj śledczych i insynuowanie różnych nieprawidłości, jak prowadzenie nagonki na cały aparat urzędniczy i wykonawczy, jak stosowanie sabotażu i unikanie wyraźnych formuł głosowania, ustalających odpowiedzialność“...

I dalej jeszcze: — „Dobro Polski wymaga, ażeby przyszły sejm mógł zasłużyć sobie na wyższy autorytet, niż obecny...“

To oskarżenie polskiego sejmowładztwa wyszło z pod pióra długoletniego czynnego polityka, człowieka o umiarkowanych poglądach, politycznie bliskiego dzisiejszej prawej opozycji. A jednak wyrok jest surowy i woła o naprawę zła.

Dziś, w okresie wyborczym, jakże aktualne są słowa: — Dobro Polski— a, dodajmy, i dobro polskiego parlamentaryzmu — wymaga, ażeby przyszły sejm mógł zasłużyć sobie na wyższy autorytet od sejmów dotychczasowych.

Ra. .

HRABIA MONTE CHRISTO.

410.

Co teraz będzie? Że to narkotyk, że to tru*na... doktór to pozna niewątpliwie... Jakim jednak sposobem znaleźć się mogła ona w szklance? Cud boski sprawił to chyba ażeby ślad występku pozostał widoczny, by bez kary nie pozostał?..

Doktór zaś już rozpoczął badanie. Przystąpił do okna ażeby mieć możność lepszego przyjrzenia się płynowi, następnie nieco płynu wziął na palec i pokosztował.

— A więc to już nie dawna trucizna — powiedział do siebie — lecz jakiś inny preparat, ciekaw jestem, jaki?

Pobiegł do szafy, w której urządził sobie podręczną apteczkę, wziął do ręki mały srebrny flakonik z kwasem saletrzanym i parę jego kropel wpuścił do szklanki z pozostawionym płynem, który w tejże chwili zmienił barwę i stał się zielonkawo - czerwony.

— Aha! zawołał głosem groźnego sędziego, któremu udało się wykryć zbrodnię, nie bez zadowolenia jednak uczonego, któremu udało się rozwiązać trudne zagadnienie.

Oczy pani de Villefort rzuciły płomienne błyskawice, a następnie przygasły odrazu. Wyciągniętą ręką oparła się o ścianę i, chwiejąc się, wyszła z pokoju.

Po chwili dał się słyszeć odgłos daleki padającego ciężko ciała na podłogę.

D'Avrigny nie zauważył tego jednak, gdyż cały był pochłonięty swym zbiorem chemicznym, co zaś do Villeforta, to ten pozostawał ciągle jeszcze w stanie bezprzytomnym Po chwili jednak jego uwagę zwróciła nieobecność w pokoju macochy, zastanowiło go to, więc otworzył drzwi do pokoju Edwardka wiodące, i ujrzał w trzecim pokoju leżącą na dywanie panią domu.

Zwrócił się tedy do pielęgniarki, która — jako przez zakon sióstr miłosierdzia przysłana — nie chciała, czy nie śmiała opuścić domu Villefortów wraz z innymi, i dał jej polecenie, ażeby się udała na ratunek pani de Villefort.

— A panna Walentyna? — zapytała nieśmiało sanitarjuszka.

— Dziecko to już niczyjej nie potrzebuje pomocy — odpowiedział doktór — nie żyje przecież!

— Nie żyje!.... nie żyje — zajęczał de Villefort w nowym wybuchu boleści, tym bardziej rozdzierającej, iż kamienne to serce nie czuło do tej chwili żadnej, tłumiąc siłą wszelkie porywy serca.

— Nie żyje?... kto mówi, że Walentyna nie żyje? — dał się słyszeć obcy głos.

Doktór i de Villefort odwrócili się ku drzwiom i ujrzeli na progu stojącego Morrela — bladego, w najwyższem uniesieniu rozpaczy.

Jak się tam znalazł? Rzecz się tak miała:

O zwykłej swej godzinie, bocznem wejściem jak zazwyczaj, wszedł Morrel do Noirtiera.

Zdziwiło go to, iż drzwi zastał otwarte, udał się więc sam na górę, nie czekając na służącego, który zawsze oczekiwał na niego, aby go zaprowadzić do starca.

Cała służba jednak już wtedy uciekła.

Morrel nie miał żadnego powodu być niespokojnym; Monte Christo przecież zaraz po wypadku mu przyrzekł, iż Walentyna żyć będzie i — żyła. Żyła już cztery dni i czuła się coraz to lepiej. Co wieczór mówił mu to hrabia; to samo potwierdzał, co rano, Noirtier.

Nienormalna cisza, panująca w całym domu, zastanowiła go jednak, z drżeniem więc już podążał dalej, znajdując wszędzie drzwi stojące otworem.

Drzwi do pokoju Noirtiera stały otworem również.

Gdy wszedł do jego pokoju, zastał go na zwykłem miejscu, na krześle siedzącego; błędny jego wzrok wszelako wyrażać się zdawał ogromną trwogę, wrażenie to potęgowało się jeszcze niezwykłą bladością twarzy.

— Jak zdrowie pańskie? — zapytał młodzieniec, kórego ogarniać zaczęła również bezświadoma trwoga.

— Dobrze — dał odpowiedź starzec przymknięciem oka, lecz wyraz oczu tych jeszcze boleśniejszy wyrażał niepokój.

Pan czegoś chcesz, widać, czegoś potrzebujesz? — zapytał Morrel — może każesz przywołać służącego?

— Dobrze — wyraził Noirtier.

Morrel pociągnął za sznurek od dzwonka, raz, drugi i trzeci — lecz bez skutku, służący nie przychodził.

Zwrócił się wtedy ponownie do starca, na którego twarzy coraz okropniejsze malowało się przerażenie.

— Co ci jest, panie? — zawołał w końcu młodzieniec — Walentyna może?... Walentyna!

— Tak... tak... mówiły oczy paralityka.

Maksymiljan chciał wtedy coś powiedzieć, o ile się zdaje, lecz jego zmartwiałe usta nie wydały głosu. Zachwiał się, aż o stół wesprzeć się musiał, a w końcu rzucił się ku drzwiom

c. d. n.

Swiat kobiecy w obliczu wyborów.

W nr. 215 „Kurjera Zachodniego“ ukazał się artykuł p. Emskiego p. t. „Kobieta jako czynnik polityczny, walory jakie rzucić może na szalę wyborów“.

Z godną pochwały bestronnością wylicza w nim autor zarówno wady, jak i zalety, które nas cechują. Dowiadujemy się więc: że „kobieta polska posiada wysokie poczucie swej obywatelskości, że w życiu publicznem kieruje się tak jak i w domu uczuciem, moralnością i pobudkami patrjotycznemi. Wrodzona zaś intuicja pozwala jej prędzej poznać się na robocie ślepego doktrynerstwa, prędzej zdoła ujawnić tendencje szkodliwe dla kraju i dlatego zbawienniej może działać w sferze społeczno uolitycznej“. „Cztery te współczynniki mogą się stać, zdaniem autora motorem, który nada naszemu życiu wewnętrzno - politycznemu zupełnie nowy bieg i wyprowadzi kraj z chaosu“.

Zadygotałam z radości po odczytaniu tego artykułu. Przecież nareszcie doczekałyśmy się należytej oceny i wyłania się potrzeba naszej współpracy na szerokim terenie państwowo - twórczym. Nareszcie otwierają się oczy świata męskiego, poczynają zdawać sobie sprawę, że nawet w polityce rozum i ścisła logika wystarczyć nie mogą.

Doktrynerstwo, które jest wynikiem ścisłego rozumowania wprowadziło świat cały w stan chaosu, z którego wybrnąć trudno. Dochodzi się więc do wniosku, że rozum trzeba dopełnić uczuciem, bo jedynie te dwa czynniki tworzą życie racjonalnem i znośnem.

Partyjnictwo zaś, które specjalnie u nas, we wzajemnem zwalczaniu się doszło do absurdu, musi się załamać i ustąpić miejsca innej formie porozumienia się społeczeństwa na terenie polityki wewnętrznej państwa. Miejmy nadzieję, że nowa konstytucja przedewszystkiem w tym kierunku poczyni zmiany i przyczyni się do uzdrowienia chorego społeczeństwa.

Świat kobiecy, jakby intuicyjnie, wyczuł, że nadejdzie chwila, w której na szali życia nietylko już rodzinnego i społecznego, ale i państwowego — walory, które w nim dominują mogą się okazać niezbędnemi i od szeregu lat przygotowują się sumiennie i śmiało możemy powiedzieć, że do pracy w dziedzinie parlamentaryzmu możemy już bez obawy stanąć. Ruch feministyczny całego świata jest tego wymownym wyrazem.

Ruch feministyczny w Polsce rozwijał się drogą ewolucji, nie miał tego ostrego charakteru walk o swe prawa, jak to widzieliśmy na Zachodzie (sufrażystki w Anglji). W całej naszej historji przewijają się postacie kobiece, które miały wybitny wpływ na bieg spraw państwowych, a niewola zmuszała ogół kobiet do brania żywego udziału w życiu publicznem. Nic też dziwnego, że po uzyskaniu niepodległości przyznano nam to na co sobie rzetelnie zasłużyłyśmy: prawa które się każdemu obywatelowi w wolnem państwie słusznie należą.

Prawdą jest, że z praw tych dotąd w całej rozciągłości nie korzystałyśmy, co wyraża się choćby w tem, że mimo 56 proc, jakie w państwie naszem stanowimy, zaledwie znikomą liczbę swych przedstawicielek posiadamy zarówno w ciałach samorządowych, jak i w sejmie. Uczciwość nie pozwalała nam pchać się na stanowiska bez przeświadczenia, że podjęte obowiązki należycie wypełnimy. Wrodzona zaś nieśmiałość przy wystąpieniach publicznych paraliżowała i dzisiaj jeszcze paraliżuje wybicie się na odpowiednie stanowiska wielu już z pośród nas należycie przygotowanych, które napewno mogłyby się przyczynić do polepszenia panujących stosunków.

Czas wielki z tem skończyć i teraz kiedy stajemy w obliczu wyborów, musimy skupić wszystkie swe siły i dążyć do tego, aby wprowadzić do sejmu i senatu jaknajwięcej swych przedstawicielek o czystych rękach, światłych umysłach wielkich, miłujących nie jednostki, nie partje, ale ludzkość całą, pracownice niezmordowane, które pójdą nie dlatego, żeby zwalczać się w partjach, lecz żeby tworzyć nowe, lepsze warunki życia. Dobre warunki życia umożliwią społeczeństwu wznieść się z przyziemnej szarzyzny, odnaleść wartości duchowe, doskonalić je.

Tego właśnie żąda od nas świat męski i nie zawiedzie się na nas.

CELINA SAUTER.

Wielki skandal w szanującej się rodzinie p. Tkaczów w Kielcach

Małżonka cenionego mistrza uciekła z.. murzynem.

Wczoraj przy alei Karczówkowskiej i sąsiednich ulicach w Kielcach wrzało, jak w ulu.

Dostojne matrony i młodsze dziewice biegały od znajomych do znajomych, od domu do domu, wykrzykując:

taki skandal, taki skandal!

A było to tak:

Przed jakimś czasem zjechał do Kielc, na czele swej własnej, doborowej orkiestry, syn ziemi afrykańskiej — czarnolicy, prawdziwy murzyn, o pięknie brzmiącem nazwisku — Brown.

Po dłuższem poszukiwaniu mieszkania, p. Brown zainstalował się w charakterze sublokatora u p. Tkaczów

przy ulicy Karczówkowskiej.

Pan Tkacz, znany w Kielcach nie tylko jako mistrz w fachu szewckim, lecz również ze swej ekscentryczności ogromnie się cieszył z nowego sublokatora. Wręcz jednak odmiennego zdania była jego połowica p. Walerja, wymawiając stale mężowi, że

takiego czarnego djabła

przyjął do ich mieszkania.

Do wszystkiego jednak człowiek się przyzwyczaja.

To też i powoli poczęła się przyzwyczajać p. Walerja do swego „czarnego djabła“.

Nienawiść poczęła szybko topnieć, a w ostatnich tygodniach sąsiadki słyszały, jak p. Walerja często nuciła sobie znaną piosenkę:

„Mamo ja chcę murzyna...“

Onegdaj bomba pękła.

Pan Brown, jak przystało na dżentelmena, krótko oświadczył p. Tkaczowi:

— Ja dziś wyjeżdżać i chcę prosić pana na pożegnalną kolację do restauracji „Zacisze“.

Omal nie zaszlochał p. Tkacz, dowiedziawszy się o nagłym wyjeździe swego czarnego przyjaciela.

Z zaproszenia nie omieszkał skorzystać.

Libacja przeciągnęła się

do późnej nocy.

Pożegnalnym uściskom i toastom za pomyślność przyszłej egzystencji nie było końca.

Wreszcie p. Brown uregulował rachunek, rzucił ostatnie pożegnalne good bye!..... i

odjechał w świat.

Ze łzą w oku wracał p. Tkacz w pielesze rodzinne.

Otworzywszy drzwi mieszkania stanął skamieniały.

Porozrzucane rzeczy i nieład w całem mieszkaniu świadczyły. że coś się tu działo.

Wreszcie zrozumiał, że to jego najdroższa Walercia opuszczała pośpiesznie dom i to prawdopodobnie na czas dłuższy...

Obrażony w swej męskiej dumie p. Tkacz natychmiast pogalopował na policję.

Tu dyżurnemu przodownikowi zwierzył się ze swego spostrzeżenia, kategorycznie twierdząc, że małżonka jego uciekła

razem z murzynem.

Notując ten wypadek w protokule przodownik nucił cichutko: Mamo ja chcę murzyna...

Tragiczny wypadek 11-letn ej dziewczynki

Dziecko znalazło śmierć pod zwałami piasku.

W Niegowonicach zdarzył się śmiertelny wypadek, któremu uległa 11-letnia dziewczynka, Łydkówna.

Wypadek zdarzył się w chwili, gdy dziewczynka weszła do t. zw. gliniaków, chcąc tam ukopać piasku.

Łydkówna została zasypana, obrywającą się ziemią, ponosząc śmierć na miejscu.

KRONIKA

KALENDARZYK.

Wrzesień 22 Poledział.	Dziś: Tomasza Jutro: Tekli Wschód słońca: 5.10 Zachód „ 17.58

RADIO

WARSZAWA.

Poniedziałek, 22 września.

11.40. Przegląd prasy kraj. P. A. T. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.10. Muzyka z płyt gramof. 13.00. Kom. meteor. Po kom. d. c. muzyki gramof. 15.15. Kom. gospod. 15.50. Odczyt p. t. „Parę rad dla turysty samochodowego w Polsce“. 16.15. Muzyka z płyt gramof. 17.10. Przegląd komunikacyjny. 17.35. „O fałszowaniu dokumentów“. 18.00. Rozmaitości. 19.20. Pogawędki techniczne. 19.35. Płyty gramof. 19.45. Skrzynka poczt. rolnicza. 20.00. Pras. dziennik radjowy. 20.15. Operetka „Ewa“ F. Lehara. Wyk.: ork. P. R. W przerwie progr. na dzień nast. i repertuar Warsz. teatrów miejsk. 22.00. Feljeton p. t. „Porucznik 4 pułku Spahisów“. 22.15. Kom. meteor., polic., sport. 23.00. Muzyka tan. i salon z dancingu i rest. „Polonia-Palace-Hotel“.

KATOWICE.

Poniedziałek, 22 września.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Koncert z płyt gramof. 13.00. Kom. meteor. z Warsz. 15.50. Odczyt z Warsz. 16.15. Kom.Polsk Zw. Zrz. Gosp. Woj. Śl. oraz kom. T. P. 16.35. Koncert z płyt gramof. 17.35. Ogrodnik śląski. 18.00. Koncert popul. z udz. Tria P. R. w Katowicach. 19.00. Codzienny odcinek powieściowy. 19.15. Rozmaitości, program na dzień nast., kom. T. P. 19.30. Polityka mieszkaniowa u nas i zagranicą. 20.00. Kom. strażactwa śląskiego. 20.05. Intermezzo muzyczne. 20.15. Operetka „Ewa“ Lehara transm. z Warsz. 22.00. Feljeton „Automobilizm: przyjemności i krytyczne sytuacje. 22.15. Kom. meteor. z Warsz., program na dzień nast. oraz nadprogram 23.00. Koncert z Krakowa.

Z Kielc.

(k) **Repertuar kin:** Czwartak — „Djana“. Union — „Białe cienie“. Palace — „Pierwsza miłość Tadeusza Kościuszki“.

(k) **Zlot młodzieży polskiej w Kielcach.** W ubiegłą niedzielę rozpoczął się w Kielcach zlot młodzieży polskiej z djecezji kieleckiej.

W programie zjazdu, między innemi, na placu Panny Marji, na tle murów katedry i zamku biskupiego, odegrane zostanie misterjum historyczne pt. „Wśród Gedyminowych murów“.

(k) **Zebranie BBWR. w Pińczowie.** Onegdaj w Pińczowie odbyło się posiedzenie rady powiatowej BBWR., na którem kierownik sekretarjatu wojewódzkiego p. Zalewski wygłosił referat o sytuacji politycznej przyczem omówił zasady propagandy i dalszej akcji wyborczej.

W czasie dyskusji mówcy stwierdzili nader przychylne nastroje ludności miejscowej oraz miejscowości okolicznych. Utworzono komitet wykonawczy, który przystąpił do rozwijania akcji wyborczej na terenie powiatu.

(k) **Z pośrednictwa pracy w Kielcach.** W ubiegłym tygodniu w państwowym urzędzie pośrednictwa pracy w Kielcach notowano 1164 bezrobotnych. W ciągu tygodnia bezrobocie zmniejszyło się o 16 osób.

Zarejestrowanych fizycznych bezrobotnych 508, umysłowych — 136. Ogólna liczba bezrobotnych umysłowych wynosi 156 osób.

W okresie od 8 do 14 bm. wypłacono zasiłki dla 603 bezrobotnych w okresie tym ubyło 155 osób, przybyło nowych 36 osób.

W okresie od 15 do 20 bm. ubyło 83 bezrobotnych przy wypłacaniu zasiłków.

Emigracja lecz tymczasowa, przeważnie do Francji — 33 osoby. Emigracja zamorska w ub. tygodniu — 20 osób, którym starostwo wydało zezwolenia na wyjazd.

(k) **Kradzieże.** W komisarjacie p. p. w Kielcach zameldował Roman Dulba (Równa 3), że z niezamkniętej piwnicy skradziono mu wyżymaczkę, wartości 120 zł.

— Zapomocą otwarcia okna do mieszkania Antoniego Kosobudzkiego (Sienkiewicza 57) włamał się jakiś opryszek, który skradł złoty zegarek.

Powiadomiona policja sprawcę kradzieży ujęła. Okazał się nim niejaki Piechulski, mieszkaniec wsi Górna - Poręba, pow. miechowskiego. Zegarek został złodziejowi odebrany i wręczony właścicielowi.

Z Zagłębia.

W sprawie pozwoleń na prowadzenie przedsiębiorstw autobusowych. Centralny związek właścicieli autobusów przedłożył ministrowi robót publicznych memorjał, w którym wskazuje na konieczność udzielania zezwoleń na prowadzenie przedsiębiorstw autobusowych jedynie faktycznym właścicielom autobusów.

Dotychczas zdarzało się często, że pozwolenia na prowadzenie przedsiębiorstw otrzymywali nie właściciele wozów, co wprowadzało chaos w kwestjach odpowiedzialności za prowadzenie przedsiębiorstwa.

Choroby zakaźne w Sosnowcu. Miejski urząd zdrowia, zanotował następujące wypadki zachorowań i zgonów na choroby zakaźne i inne w ub. tygodniu.

Na dur brzuszny zachorowało 5 osób, zmarła 1 osoba, na płonicę zachorowało 7 osób, błonicę 5, różę 1, krztusiec 1, gruźlicę płuc 2 i jaglicę 1 osoba.

Odkażono pozatem 16 mieszkań, odwszono 12 osób w zakładach dezynfekcyjnych.

Odbudowa pamiątkowego krzyża w Sosnowcu. W najbliższym czasie przy zbiegu ulicy Teatralnej i Piłsudskiego w Sosnowcu zostanie odbudowany pamiątkowy krzyż, który przed półtora-rokiem został przez barbarzyńskie ręce zniszczony.

Krzyż odbudowany zostanie z dobrowolnych składek, które wpłynęły od miejscowego społeczeństwa.

Poświęcenie krzyża odbędzie się w setną rocznicę powstania listopadowego.

Sprawca napadu w rękach policji. Onegdaj donosiliśmy o napadzie rabunkowym, dokonanym w pobliżu kolonji Pekin, na kupców dąbrowskich: Cukierfelda i Klajdera. Przeprowadzone natychmiast śledztwo doprowadziło do ujęcia jednego z rabusiów Józefa Dudka, zam. w Sosnowcu przy ul. Wschodniej nr. 10.

Dudka przekazano sędziemu śledczemu.

Odczyty i pogadanki. W lektorjum miejskiej czytelni w Dąbrowie odbędą się w bieżącym tygodniu następujące odczyty i pogadanki: dnia 22 b. m. p. Wł. Ryńca — „Organizacja wywczasów młodzieży robotniczej"; dnia 23, p. Tybulczyk — „Z pobytu w Chinach"; dnia 24, p. Skorupa — „Astronomja"; dnia 25, p. M. Kawka — „Z ogniw życia", nowela; dnia 26, p. Skorupa — „Polskie Niebo"; dnia 27, p. A. Greipel — „Z podań i legend górniczych".

W czwartek o godz. 6 wiecz., w sali gimnazjum Łukasińskiego będą wyświetlone obrazy: Wilno w fotografjach, widoki Mandżurji i sceny z obozu harcerskiego w Łękawie.

Początek prelekcyj o godz. 7 wiecz.

Poszukuje się rodziców 10-letniego Władysława Ambrozika, który rzekomo ma pochodzić z Przeczyc.

Władysław Ambrozik znajduje się obecnie w internacie komitetu opieki społecznej w Czeladzi.

Informacji w tej sprawie może udzielić również i komisarjat policji w Czeladzi (powiat będziński).

Włamanie przy pomocy policji.

„Uwięziona księżna", „Złota korona" i... kradzież.

Do paryskiego komisarza policji zjawił się młodzieniec, którego nie potrzebowano pytać o nazwisko.

Policja wiedziała doskonale, że jest to znany włamywacz Daniel David, tak zwany w apaszowskich kołach, Dede.

Ów Dede przyszedł sam do komisarza policji, co mu się często nie zdarzało i złożył

sensacyjne oświadczenie.

Opowiedział on, że dowiedziawszy się o tem, iż właściciel willi „Ireny" w Vaucresson, pewien rosyjski inżynier z żoną wyjeżdża na sobotę i niedzielę, postanowił zrobić „małe włamanie".

Późnym wieczorem w sobotę wtargnął do piwnicy willi i właśnie chciał przystąpić do pracy, gdy nagle usłyszał przerażający

śmiech kobiety.

Zdawało się nie ulegać wątpliwości, że był to śmiech obłąkanej. Przerażony Dede zapalił latarkę i... ujrzał coś, co mu zmroziło krew w żyłach.

Przykuta do ściany łańcuchami stała

naga postać kobieca.

Jedynem jej okryciem byl płaszcz długich włosów, na głowie zaś miała złotą koronę.

— Panie komisarzu, — opowiadał przerażony Dede — gdy to zobaczyłem, uciekłem.

— Był pan może troche wstawiony? — spytał komisarz.

Dede oburzył się:

— Nie bywam nigdy pijany. A zresztą, całe Vaucresson wie, że w willi inżyniera dzieją się

nieczyste sprawy.

Inżynier ma w sowim domu szkatułkę z klejnotami, które należały kiedyś do pewnej księżniczki rosyjskiej.

— Jestem pewien — ciągnął dalej włamywacz — że właśnie nieszczęśliwą księżniczkę widziałem na własne oczy. Trzeba ją ratować.

Komisarz zgodził się na wizytę w willi „Irenie" przyczem „Dede" miał mu towarzyszyć.

Inżynier wrócił właśnie z żoną i dziećmi do domu. Gdy komisarz opowiedział mu relację „Dede", gospodarz willi wzruszył ramionami i oświadczył, iż dziwi się łatwowierności komisarza.

Mimo to, komisarz zarządził rewizję w piwnicy.

Nie znaleziono tam ani nagiej dziewicy, ani łańcuchów przy ścianie i komisarz już chciał zwymyślać swego informatora, gdy wzrok jego padł na przedmiot, który go zastanowił.

Była to leżąca na słomie

złota korona

z kartonu, o jakiej mówił Dede.

Wobec tego zrobiono w całej willi od piwnic do strychu szczegółową rewizję.

Nic ponadto nie znaleziono.

Komisarz nie dał za wygraną.

— Co może pan mi powiedzieć o klejnotach księżniczki? — spytał nagle.

— O żadnej księżniczce nic nie wiem, — odparł inżynier — a klejnoty, które niedawno nabyłem, dałem na przechowanie memu sąsiadowi (tu wymienił nazwisko) bo sam nie mam w domu kasy ogniotrwałej.

Wobec tak prostego tłumaczenia co było robić. Komisarz zwymyślał Dedego i puścił go, przepraszając inżyniera za pomyłkę.

Na tem się jednak przygoda nie skończyła.

Nazajutrz z kasy sąsiada zniknęła biżuterja inżyniera. Dede przedstawił, co prawda, doskonałe alibi, ale od czegóż się ma przyjaciół?

Poprostu, zmyślił całą historję, aby dowiedzieć się, gdzie są klejnoty, na które miał oddawna oczko.

A złota korona?

Komisarzowi nie przyszło do głowy, że ów ważny dowód wrzucić mogła do piwnicy dłoń sprytnego Dede.

Pięścią w nos i... do ołtarza.

Miss Noxy Dreher, piękna bogata amerykanka, uczenica nowojorskiego kolegjum, miała wielu adoratorów. Tak wielu, że nie wiedziała którego ma wybrać na męża.

Wreszcie postanowiła: Mąż jej może nie być bogaty, ona sama bowiem ma majątek, nie musi też być mądrym (ona jest mądra). Ani pięknym (urody jej nie braknie), musi być tylko dobrym bokserem i

zwyciężyć ją w walce.

Kandydaci na mężów wstępowali jeden po drugim w szranki, i jeden po drugim odpadali, jak niepyszni. Miss Noxy zwyciężała ich po jednej turze.

Po długim szeregu silnych, wysportowanych młodzieńców przyszła kolej na pewnego wątłego bankiera. Zaraz z samego początku bankier powalił uderzeniem pięści miss Noxy, która oprzytomniawszy,

wyznaczyła datę ślubu.

Cóż się okazało?

Oto tamci, istotnie wysportowani młodzieńcy, oszczędzali eteryczną panienkę, myśląc, że tem zdobędą jej serduszko. Jedynie młody bankier, nie mając pojęcia o boksie, wziął wyzwanie na serjo i zwyciężył... podwójnie.

SUKIENKI JEDWABNE... Z TORFU.

Dotychczas sztuczną przędzę jedwabną otrzymywano z celulozy drzewnej, obecnie, naskutek wynalazku dokonanego przez dwuch chemików czeskich, przędzę tę będzie się otrzymywać z torfu. Po usunięcu z torfu wody i różnych składników zbędnych pozostanie celuloza torfowa, która dostarczy przy przeróbce chemicznej pięknej, błyszczącej przędzy jedwabnej — jak twierdzą fachowcy — miekszej i bardziej błyszczącej, niż dotychczasowa.

Plusem niezawodnym nowego jedwabiu sztucznego będzie w każdym razie jego niższa cena, gdyż koszty własne producenta ulegną obniżce przy zastosowaniu torfu jako surowca.

Wydawca: Helena Monsiorska

Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, ul. Teatralna 1. tel. 4-94